

Federico Balzaretti pojawił się dziś, wraz z lekarzem Francesco Colauttim na zapowiadanej konferencji prasowej. Wyjaśnił w niej swój stan zdrowia.

FEDERICO BALZARETTI:

- Dziękuję, że tu przybyliście. Chciałem zrobić tą konferencję, aby wyjaśnić moją sytuację. Opowiem trochę o moich problemach, zrobię to, aby przestać wiadomość ludziom. Niestety, problem pojawił się dziesięć miesięcy temu, miałem ból w okolicy pachwiny, nigdy nie miałem podobnego problemu i myślałem, że to przejdzie, aż tak, że zagrałem w meczu z Sassuolo. Po jego zakończeniu nie miałem siły chodzić, zatrzymałem się. Myślałem, że patologia będzie krótka, traktowałem to jak przepuklinę. Nie było rezultatów, dokonaliśmy kolejnych badań. Spróbowaliśmy razem z kierownictwem i klubem udać się do Ameryki, również dzięki interwencji prezydenta. Operacja nie przyniosła rezultatów. Dokonywaliśmy wielu prób, udaliśmy się do Monachium; niestety nie poszło dobrze. Teraz dokonaliśmy tej ostatniej operacji w Niemczech, podwójnej, która posłużyła temu, abym odczuwał mniej bólu, gdyż problem nie pozwala mi niestety biegać i robić minimalnych rzeczy. Mogę wykonywać pewne ćwiczenia na siłowni, na boisku, gdy biegnę szybciej lub uderzę piłkę, niestety nie mogę wyczuć rytmu. Zapalenie jest poważne. W związku z tym przeprowadziliśmy badania, które wykazały małe pogorszenie. Będąc całkowicie jasnym, tak jak z kolegami, prezydentem, kierownictwem, mówię, że niestety, ale muszę nadal przechodzić miesięczne terapii. Nadal nie wiemy ile to potrwa. Muszę się leczyć, lekarze dali mi instrumenty do tego, abym mógł spokojnie spać, urządzenia z polem elektromagnetycznym, które miejmy nadzieję poprawią sytuację na poziomie czucia. Niestety muszę być zastopowany, nie wiem przez ile miesięcy, jest możliwość, że ból pozostanie mi na zawsze, ze wszystkimi konsekwencjami. Zrobię wszystko, chcę się wyleczyć, nadal czuję się graczem, spróbuję się wyleczyć. Obiecują to wszystkim. Jest bardzo ciężko, jestem szczerzy, to frustrujące nie móc nic zrobić. Próbowaliśmy po trosze wszystkiego, co było do zrobienia, niestety, rezultaty nie idą na razie w dobrym kierunku, nie z winy lekarzy. W każdy z możliwych sposobów spróbuję wrócić na boisko, to rzecz, którą najbardziej kocham robić. To mój zawód, wszyscy wiedzą ile znaczy gdy oddaje się siebie drużynie. Czuję się po części winny, chciałbym cieszyć się i cierpieć razem z kolegami na boisku, na razie ciepnię tylko poza nim. Dziękuję kierownictwu, że było przy mnie blisko i lekarzom, nigdy mi niczego nie brakowało. To znak, że Roma jest wielką rodziną, to najważniejsze. Wspierali mnie w pełni, przeżyłem bardzo ciężki okres również na płaszczyźnie psychologicznej. Przybywanie do Trigorii każdego dnia z nadzieją, że będzie dobrze, a nie jest, jest frustrujące. W przeciwieństwie do innych chorób, ta nie wiadomo kiedy i czy odejdzie, nie ma określonego czasu leczenia, nie wiadomo w jaki sposób będzie się funkcjonować. To najtrudniejsza rzecz do zaakceptowania. Wierzę w siebie, dam z siebie wszystko, mam za plecami rodzinę, która pomaga mi codziennie. Kibicom mówię, że się nie poddam, nie chcę się poddać, zrobię wszystko i jeszcze więcej. Chcę żeby wiedzieli, że nikt nie wie

kiedy i czy przezwyciężę ten problem.

Co masz w sercu, gdy przychodzisz do Trigorii?

- Nadzieję. Prześwietlenie z ostatniej środy było szczególnie traumatyczne. Po tym wszystkim, po szczególnie wysokim obciążeniu treningowym, sytuacja się pogorszyła. Mam wielką nadzieję, wykonujemy kolejną terapię i mam nadzieję, że przyniesie owoce, abym kontynuował moje marzenie o grze w piłkę. Być może nie będę grał do 38 roku życia, ale celem jest danie z siebie maksimum dla drużyny, klubu, dla wszystkich. Zrobię wszystko, aby wrócić na boisko. To trzyma mnie przy życiu.

Jak ciężko jest tu przychodzić wiedząc, że nie wyjdzie się na murawę?

- Bardzo, najbardziej brakuje mi boiskowej codzienności. Bardziej niż gry w niedzielę. Gra w niedzielę to wybór trenera, ale fakt, że nie mogę uczestniczyć w boiskowych żartach, grze i rozgrywaniu minigierek jest bardzo ciężki. Przy życiu trzymają mnie koledzy, którzy pomagają mi czuć się częścią grupy. Logiczne, że nie jest łatwo. Gdy nie grasz, czujesz się odrzucony, ale przy życiu utrzymuje mnie nadzieja, że mogę wrócić i przeżywać ponownie radość ze zwycięstw, ale poprzez pocenie się, poprzez zmęczenie, które towarzyszyło mi przez całą karierę, od dziecka, którą zacząłem w wieku 6 lat. Brakuje mi bardzo faktu, e wracam do domu zmęczony, nie śpiam po meczu z powodu emocji.

To prawda, że myślałeś o redukcji zarobków?

- Rozmawiałem z prezydentem. Dla mnie kierownictwo ma białą kartę, cokolwiek by nie zrobili, nie ma problemu. To nie jest sednem sprawy, sednem są uczucia człowieka. Kierownictwo było zawsze bardzo blisko mnie. Jeśli mogę coś powiedzieć, to sadzę, że klub nie chciał nic zrobić, gdyż jest rodziną i ponieważ widzą, że robię wszystko, aby móc się wyleczyć. Liczy się człowiek, nie traktują nas jak piłkarzy. Być może jest to różnica dla której wielu chce tutaj przychodzić. Przytulanie osoby, która zdobywa pięć goli w meczu jest łatwe, danie graczowi poczucia ważnym w trudnym momencie jest wartością dodaną. Zrobię, o cokolwiek mnie poproszą.

PYTANIE DO COLAUTTIEGO:

Spóźniona diagnoza kwestionuje rehabilitację gracza?

- Mówimy tu o bardzo złożonej chorobie, która posiada wieloczynnikowe aspekty, które mogą przyczynić się do jej wydłużenia w czasie. Na początku zastosowano leczenie zachowawcze i widząc, że nie przynosi oczekiwanych efektów, postaraliśmy się o sprawdzenie czy istnieją czynniki, które pośrednio opóźniają leczenie.

PYTANIE DO BALZARETTIEGO I COLAUTTIEGO:

W twojej przygodzie z Romą napotkałeś na ciężkie chwile, potem był gol w derbach. Czujesz dziś, że uzyskałeś więcej czy straciłeś więcej? To warte ryzyka znalezienia się w sytuacji jak Batustiuta lub Van Basten?

COLAUTTI:

- Chcę sprecyzować, że Federico nie został poddany leczeniu przeciwko jego woli lub zagrażającemu jego życiu. Wypowiedź Batistuty była bardzo mocna.

BALZARETTI:

- Wszystko zdecydowaliśmy wspólnie, chcę podziękować całemu sztabowi medycznemu. Nie mam żadnego żalu z tego punktu widzenia. Odpuszczenie, bez próbowania, nie leży w mojej mentalności, zawsze dawałem z siebie nie sto, a tysiąc procent. Chcę wracać do domu każdego wieczora dając z siebie sto dziesięć procent, to czy się wygra czy nie, niczego nie zmienia. Chcę dać z siebie wszystko, aby wrócić do gry. Wszystko to, co zrobiliśmy, nie zagrażało mojemu życiu.

Był moment, w którym pomyślałeś o zawieszeniu butów na kołku?

- Byłbym kłamcą, gdybym powiedział, że to nieprawda. Myślę, że byłem bardzo jasną osobą, również w trudnych momentach. Gdy znajdujesz się w tak trudnej sytuacji niemożliwym jest tak nie myśleć. Zaraz potem, dzięki Bogu, włączył się charakter, aby się nie poddawać. Wciąż znajduję się w tej fazie.

Było w ostatnich miesiącach coś, co chciałeś zrobić lub czego chciałeś uniknąć?

- Według mnie nie. To, co się wydarzyło rodziło się przez lata, z powodu mojej budowy, z powodu sposobu gry, z powodu biegania. Rzadko się oszczędzałem, cieszę się z tego, gdybym nie trenował tak jak trenowałem, nigdy nie dostałbym się do Romy w wieku 31 lat. Nie mam żalu, choć niestety, w tym obszarze ciała doszło

do przedwczesnego zużycia i niestety to miejsce nie zniosło więcej sportowego stresu. Nie zrobiliśmy niczego złego, musieliśmy zaplanować racjonalnie zabiegi, leczenie i każdy drobny element pracy. Zabiegi zostały wykonane z pewnego powodu, owa choroba jest tak głęboka i silna, że owe interwencje nie wystarczyły.

Zmieniły się relacje z trenerem? Koledzy ci coś obiecali?

- To ja obiecałem coś im. Trener jest fantastyczny, nie ma słów, aby opisać jego wartość ludzką. Dal nas jest ojcem. Przykro mi, wszyscy liczyli, że będę czuł się dobrze. Przykro mi, że nie mogę pomóc. Trener jest szczególnym człowiekiem.

Był ktoś w szczególności, kto był blisko ciebie? Chciałbyś być trenerem?

- Nie odpowiem, właśnie dlatego, że powiedziałem, że czuję się nadal piłkarzem i chcę zostać z głową na boisku w butach i w koszulce Giallorossich. Nadal chcę grać. Przy pierwszym pytaniu ciężko jest wskazać nazwiska. Są koledzy, z którymi jestem mocniej związany jak Daniele i Morgan, z którymi mam głębsze relacje i którzy byli bliżej mnie niż inni, niezależnie od tego problemu. Wszyscy są blisko mnie. Za miesiąc, za dwa, za trzy, nie wiem kiedy, być może uda mi się trenować i grać bez bólu. W chwili obecnej nie widzę, że jest to blisko, dlatego stawiam sobie każdego ranka taki cel. Problemem ostatnich miesięcy jest to, że nie mogę się pozbyć bólu. Nigdy nie miałem takich problemów na co dzień, w chodzeniu czy podnoszeniu nogi, moim problemem jest to, że nie jestem w stanie biegać. Przebiegnę 10 metrów i pojawia się zapalenie. Próbowaliśmy trochę mocniejszych ćwiczeń i pojawiło się zapalenie. Powtarzam, jedyną rzeczą, którą mogę obiecać to to, że zrobię wszystko, aby się wyleczyć. Chcę się czuć dalej piłkarzem i chcę biegać bez czucia bólu. Dziękuję wam, że tu jesteście, przekażcie tą wiadomość ludziom, którzy są na zewnątrz. Myślę, że wszystko jest jasne.

Autor: abruzzo